

Kubica o badaniach stela

Data publikacji: 17.09.2011 8:00

- *Śląsk Cieszyński jest absolutnie specyficznym i unikalnym regionem. Dzięki wielowyznaniowości i zróżnicowaniu gospodarczemu (współwystępowaniu rolnictwa, ciężkiego przemysłu i uzdrowisk), istniejącej dawniej wieloetniczności (a obecnie podziałowi na autochtonów i przybyszy), a także tradycjom miejskim, którym towarzyszy silna wiejska kultura* - mówi dr Grażyna Kubica, socjolożka z Uniwersytetu Jagiellońskiego, autorka książki "Śląskość i protestantyzm. Antropologiczne studia o Śląsku Cieszyńskim, proza i fotografia".

Łukasz Grzesiczak: Skąd w ogóle pomysł na książkę?

Dr Grażyna Kubica: Pomysł właściwie jest dosyć trywialny - zgromadziłam plon z dziesięciu lat mojej działalności naukowej, ale też literackiej i fotograficznej dotyczącej Śląska Cieszyńskiego. Oprócz tego zajmuję się jeszcze innymi projektami. Oczywiście to nie jest tylko luźna suma artykułów i innych tekstów. Musiałam wymyślić formułę, by zebrać to wszystko razem. Część z tych artykułów została gruntownie przeredagowana, a niektóre napisane na użytek tej publikacji. Nie jest to monografia, lecz zbiór studiów na temat śląskości i protestantyzmu. Jedne są bardziej o śląskości, inne bardziej o protestantyzmie, a także o innych sprawach dotyczących Śląska Cieszyńskiego oraz o szerszych zagadnieniach, w których materiał śląsko-cieszyński służy jako kontrapunkt czy ilustracja.

Jeśli chodzi o konkretne studia, powstawały one w różny sposób. Przykładowo: Byłam zaproszona przez Uniwersytet Viadrina na konferencję o "pojęciu Innego". Zastanawiałam się wtedy, jak ten problem wygląda na Śląsku Cieszyńskim i przeprowadziłam szereg wywiadów o tym, co to znaczy "być stela", a co "nie-stela". Innym razem organizowałam z kolegą z zakładu symposium o tworzeniu i odtwarzaniu tradycji i z tej okazji powstał mój tekst o historii rytuałów publicznych (obchodzenia świąt państwowych i dożynek) w Ustroniu. Poza tym w Krakowie uczestniczę w interdyscyplinarnym seminarium grupującym badaczy protestantyzmu i co jakiś czas organizujemy konferencje. W ten sposób powstało kilka innych moich tekstów, np. „Etos śląskich luteranów czy Kulturowy wymiar umierania” (o ewangelickich pogrzebach). Pewne kwestie wyniknęły z zainteresowań badawczych mojego zakładu, jak na przykład pamięć społeczna o drugiej wojnie światowej czy etyczny wymiar tożsamości kulturowej. Tak więc różnie to wyglądało. Ten impuls do badań był bardzo niejednorodny.

W swojej książce wykorzystuje Pani różne formy literackie...

Jest to książka, która składa się zasadniczo z czterech części. Po pierwsze są teksty naukowe, czyli studia dotyczące konkretnych problemów. Kolejna część, „Rozmowy”, to zapis wywiadów, ale też wypowiedzi moich rozmówców powstałych na bazie wywiadów. Jest to dla mnie bardzo ważne - współczesna antropologia kładzie duży nacisk na to, aby głos naszych rozmówców był słyszalny. Kolejna część jest bardziej literacka. Znajdują się tam krótkie opowiadania, teksty prozatorskie i reportaże. Na końcu umieściłam fotografie, które stanowią kolejną narrację, tym razem wizualną.

Jaki obraz Śląska Cieszyńskiego wyłania się z Pani badań?

Obraz oczywiście jest bardzo złożony. Napisałam dość grubą książkę na ten temat, więc tego teraz nie streszczę w jednym zgrabnym zdaniu, jak by chciały media. Śląsk Cieszyński jest absolutnie specyficznym i unikalnym regionem. Dzięki wielowyznaniowości i zróżnicowaniu gospodarczemu (współwystępowaniu rolnictwa, ciężkiego przemysłu i uzdrowisk), istniejącej dawniej wieloetniczności (a obecnie podziałowi na autochtonów i przybyszy), a także tradycjom miejskim, którym towarzyszy silna wiejska kultura, Śląsk Cieszyński jest taki szczególny. To zróżnicowanie przekłada się na jego specyfikę. Dzięki pluralizmowi jest terenem, gdzie prężnie rozwija się społeczeństwo obywatelskie. Ten pluralizm jest tu ćwiczony przez wieki całe. Oczywiście Śląsk Cieszyński to nie jest zrealizowana utopia wielokulturowości. Często ze względów politycznych pewne problemy są uruchamiane, rodzą się konflikty, ale tradycje współistnienia są tutaj na tyle mocne, że pozwalają to przetrwać.

Podczas spotkania promującego książkę w ustrońskim Muzeum mówiła Pani, że młodsze pokolenie coraz mniej interesuje się historią, tradycją Śląska Cieszyńskiego. Jak odwrócić ten niebezpieczny trend?

Trudno oczekiwać od młodzieży, że będzie się fascynować takimi, dla niej kompletnie nieistotnymi, sprawami. To jest raczej zadanie instytucji lokalnych, edukacyjnych, ale też starszego pokolenia, by historię i tradycję przekazywać. To, że młodzi już przestają mówić po śląsku, nie znają historii swoich rodzin, jest faktem, z którym trzeba się zmierzyć. Nie uczy się ich w szkole historii Śląska, żeby znali dzieje ziemi, na której mieszkają, i potrafili zrozumieć losy swych przodków. Nie załatwi sprawy tzw. nauczanie regionalne w kategoriach folklorystycznych: o szkubaczkach i pieśniczkach. W szkołach na Śląsku Cieszyńskim przynajmniej część edukacji powinna być prowadzona po śląsku, czyli w lokalnej mowie, którą dzieci słyszą w domu. Znane są takie sytuacje, że jakieś języki zanikają, np. łużycki pod naporem niemieckiego, walijski - angielskiego czy fryzyjski - niderlandzkiego. Te języki są chronione prawnie i wspierane przez powołane do tego instytucje. Nim będzie nieskoro i nasza godka ganc sie straci, cosi trzeja zacznón robić. Ale coby robić, trzeja tymu rozumieć.

W Ustroniu rozmawiał Łukasz Grzesiczak